

Myśliński, Jerzy

Sprawa dziennika socjalistycznego w Galicji w latach 1897-1899 w świetle korespondencji Ignacego Daszyńskiego i Witolda Jodko-Narkiewicza

Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego 3/2, 155-161

1964

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JERZY MYŚLIŃSKI

SPRAWA DZIENNIKA SOCJALISTYCZNEGO W GALICJI W LATACH 1897—1899 W ŚWIETLE KORESPONDENCJI IGNACEGO DASZYŃSKIEGO I WITOLDA JODKO-NARKIEWICZA

Począwszy od 1892 r. ukazywał się w Krakowie organ socjaldemokracji galicyjskiej — „Naprzód”, początkowo jako dwutygodnik, zaś od 1895 r. jako tygodnik. Dzieje tego pisma, a zwłaszcza jego początki, zostały już w literaturze historycznej dostatecznie oświetlone¹. Omówiono także dość dokładnie problem przekształcenia „Naprzodu” w dziennik w r. 1900. Natomiast wzmiankowano dotąd jedynie przejęcie po wyborach 1897 r. przez socjalistów galicyjskich „Dziennika Krakowskiego”, które to przedsięwzięcie upadło z powodu trudności finansowych². Moment był jednak dość ciekawy i wydaje się, iż warto przyrzeć się bliżej kulisom sprawy, tym bardziej że rzutuje ona w sposób bardzo charakterystyczny na stosunki panujące pomiędzy socjaldemokracją galicyjską a PPS zaboru rosyjskiego.

„Dziennik Poranny”, którego pierwszy numer ukazał się w grudniu 1895 r., przemianowany następnie z końcem stycznia 1896 r. na „Dziennik Krakowski”, ukazywał się do 22 lipca 1897 r. pod redakcją Wilhelma Feldmana. Jak wspominał Leon Wasilewski, „Dziennik” odzwierciedlał „nastroje najradykałniejszego odłamu inteligencji miejscowej sympatyzującej z ruchem socjalistycznym”³, choć pismo nie występowało na zewnątrz jako socjalistyczne. W redakcji pracowała m. in. Zofia Daszyńska i inni socjaliści, a Wasilewski stał się jego współpracownikiem. Pisywał on korespondencje z Górnego Śląska, który wówczas odwiedził.

„Dziennik” nie był zbyt ciekawie redagowany; pod względem układu nie odbiegał od schematów galicyjskich. Natomiast w treści gazety spotkać można było m. in. cały szereg wiadomości, których czytelnik prasy galicyjskiej próżno szukałby w innych pismach.

Choć „Dziennik” posiadał swoich współpracowników w zaborze rosyjskim (był nim także Andrzej Niemojewski), jednakże, zapewne skutek trudności finansowych, większość materiału z Królestwa Polskiego nie była oryginalna. I tak, na 34 wzmianki i artykuły o zaborze rosyjskim w latach 1895—1897, 10 pochodziło z „Przeglądu Wszehpolskiego”, 14 z „Dziennika Poznańskiego”, 2 z petersburskiego „Kraju”,

¹ Por. J. Buszko *Polskie czasopisma socjalistyczne w Galicji*, „Zeszyty Prasoznawcze”, 1961, nr 1/2, s. 29—35, oraz tenże, *Walka „Naprzodu” z cenzurą*, tamże, 1960, nr 5/6, s. 120—129.

² J. Buszko, *Polskie czasopisma socjalistyczne...*, s. 34.

³ Archiwum Leona Wasilewskiego. Pamiętnik (Biblioteka Narodowa, Dział Rękopisów, A 4751, k. 9).

1 z „Tygodnika Poznańskiego”, 3 powtórzono za prasą rosyjską, a tylko 4 tytuły to opracowania oryginalne. Mimo to z początkiem 1897 r. „Dziennik” posiadał w Galicji około 1200 abonentów. „Dziennik Krakowski”, jak zresztą i socjalistyczny „Naprzód”, do 1903 r., z przerwą w okresie stanu wyjątkowego w r. 1898, drukowała Drukarnia Narodowa w Krakowie⁴.

Tymczasem istniejąca w Krakowie od końca 1895 r. sekcja Związku Zagranicznego Socjalistów Polskich zaproponowała Centralizacji ZZSP i CKR PPS wydawanie w Krakowie kwartalnika socjalistycznego. Nie wszyscy członkowie sekcji byli zgodni co do użyteczności planowanego przedsięwzięcia, a m. in. Malwina Posner-Garfeinowa była zdania, że pismo nie będzie miało w Krakowie widoków powodzenia, ponieważ „socjalizm znajduje się [w Galicji] na tak niskim szczeblu, że działać trzeba po prostu z dnia na dzień, i to najgrubszymi środkami agitacyjnymi”. Zdaniem Garfeinowej Galicji potrzebne były głównie broszury i przede wszystkim dziennik socjalistyczny⁵. Zresztą B.A. Jędrzejowski w imieniu Centralizacji ZZSP stwierdził, iż kierownictwo PPS „stanowczo nie życzy sobie” proponowanego kwartalnika, mając zapewne także na uwadze fakt, iż pismo nie mogłoby być dokładnie kontrolowane ze względu na oddalenie od centrum wydawniczego PPS⁶.

Tymczasem jeszcze na początku 1897 r. zaproponowano Ignacemu Daszyńskiemu nabycie „Dziennika Krakowskiego”. Z propozycją wejścia do spółki redakcyjnej zwrócił się Daszyński do kierownictwa PPS za pośrednictwem mieszkającego wtedy we Lwowie Witolda Jodki-Narkiewicza. W propozycji Daszyński dowodził⁷, iż po połączeniu 2200 abonentów „Naprzodu”⁸ i 1200 „Dziennika Krakowskiego” można liczyć na początek co najmniej 1200—1500 odbiorców. Do przejścia „Dziennika” potrzeba jednak było sumy 10 000 zł, przy czym Daszyński sądził, iż znaczną jej część uda się uzyskać od PPS. Obiecywał przy tym dać nowemu dziennikowi swoją firmę i w ogóle bardzo optymistycznie zapatrywał się na jego przyszłość.

Jednakże do 22 lipca 1897 r., a zatem przez okres 5 miesięcy po tej propozycji, nie nadeszła żadna odpowiedź i Daszyński kategorycznie domagał się zajęcia przez kierownictwo PPS stanowiska w tej sprawie zastrzegając, że w wypadku odpowiedzi negatywnej zwróci się o pomoc wszędzie, „gdzie to tylko będzie możebnem”.

W tym stanie rzeczy Jodko-Narkiewicz zaproponował rozpisanie składek na przyszły dziennik pod warunkiem, że pismo będzie także uwzględniać interesy PPS. Dotąd bowiem „Naprzód” nie interesował się niemal zupełnie problematyką ruchu socjalistycznego w Królestwie, zamieszczając jedynie po kilka wzmianek w ciągu roku na ten temat. Mimo to PPS zakupowała do kolportowania w Królestwie pewną liczbę egzemplarzy „Naprzodu”, były to jednak ilości nie przekraczające 500—1000 egz. rocznie.

Jodko-Narkiewicz nie był zresztą pewien, czy przedsięwzięcie się uda, i właści-

⁴ *Drukarnia Narodowa w Krakowie, 1895—1935*, Kraków 1937, s. 21—24.

⁵ Archiwum Zakładu Historii Partii, Archiwum PPS (dalej AZHP APPS), 305/VII/11, k. 43. M. Garfeinowa do Centralizacji ZZSP z Krakowa 15 II 1898 r.

⁶ AZHP Archiwum Mikrofilmów, 698/3, k. 409—411. B. A. Jędrzejowski do sekcji krakowskiej, dnia 17 III 1898 r.

⁷ Teksty korespondencji w tej sprawie por. aneks: Fragmenty korespondencji w sprawie zakupienia „Dziennika Krakowskiego” i założenia dziennika socjalistycznego w Galicji.

⁸ Liczba ta chyba nie jest wygórowana, skoro w okresie stanu wyjątkowego w r. 1898 tylko w zachodniej Galicji rozchodziło się 1100 egz. „Naprzodu” (J. Buszko, *Ruch socjalistyczny w Krakowie, 1890—1914*, Kraków 1962, s. 162).

wie zalecał Centralizacji ZZSP stwarzanie Daszyńskiemu trudności i wysuwanie zastrzeżeń. Do ich rzędu zaliczyć wypadnie także projekt stworzenia spółki akcyjnej wydającej dziennik i zakupienia przez PPS pewnej ilości akcji.

W dniu 6 sierpnia 1897 r. doszło w końcu do decydującej w tej sprawie rozmowy pomiędzy Jodko-Narkiewiczem i Daszyńskim, przy czym Jodko z góry wysunął zastrzeżenie, że nie wierzy, iż przysze pismo będzie „mównicą całego proletariatu polskiego” oraz by mogło być czymś więcej „prócz organu galicyjskiego”. Równocześnie Daszyński odrzucił propozycję utworzenia spółki, której założenie wymagające rejestracji w Wiedniu napotkałoby tam duże opory.

Jak świadczy dalsza korespondencja w tej sprawie, do października 1897 r. niczego nadal nie ustalono i Daszyński wciąż nalegał na uzyskanie pomocy, przy czym wysuwał także projekt stworzenia całego wydawnictwa partyjnego, wydającego oprócz dziennika też broszury i dziełka przyrodnicze. Daszyński liczył przy tym na znaczny dochód.

Rozwój wydarzeń dowiódł jednakże, że propozycje Daszyńskiego nie zostały przez kierownictwo PPS zaakceptowane. Niewątpliwie nie strona finansowa, gdy mowa o PPS, zadecydowała o takim biegu wydarzeń. W grę wchodziły różnice ideowe i polityczne pomiędzy PPSD i PPS, które od samego początku istnienia obydwu partii dawały znać o sobie, choć do pewnego czasu nie występowały na zewnątrz i postronny obserwator odnosił wrażenie pełnej harmonii. Potwierdziły to zresztą dalsze losy związane z założeniem dziennika socjalistycznego w Galicji. I tak na prośbę Daszyńskiego o pomoc finansową w końcu 1899 r. Jodko-Narkiewicz imieniem PPS znowu wyraził obiekcje co do przydatności pisma dla PPS i uzależnił tę pomoc od oficjalnego nawiązania stosunków pomiędzy CKR PPS i egzekutywą PPSD. List Daszyńskiego do CKR z dnia 14 stycznia 1900 r. w tej sprawie świadczył, iż naciski ze strony Jodko-Narkiewicza odniosły tym razem pożądany skutek.

FRAGMENTY KORESPONDENCJI W SPRAWIE ZAKUPIENIA „DZIENNIKA KRAKOWSKIEGO” I ZAŁOŻENIA DZIENNIKA SOCJALISTYCZNEGO W GALICJI⁹

1. Ignacy Daszyński do Witolda Jodko-Narkiewicza, dnia 18 II 1897 r. (AZHP APPS, 305/VII/44, k. 115).

[...] Po wyborach jest do nabycia „D z i e n n i k K r a k o w s k i”. To jest do nabycia on byłby dla mnie, bo ludzie, którzy go mają, oddaliby go mnie na najdogodniejszych warunkach. Pomimo swojej złej sławy i sympatii socjalistycznych (w ostatnich czasach) ma on już około 1200 abonentów, „Naprzód” zaś ma 2200. Więc gdyby liczyć na część jego daw-

⁹ Publikowane tutaj fragmenty listów pochodzą z korespondencji prowadzonej pomiędzy Daszyńskim a Centralizacją ZZSP oraz poszczególnymi działaczami ZZSP, przy czym w całości przytoczyłem jedynie te listy, które dotyczą w całej rozciągłości problemu założenia dziennika socjalistycznego w Galicji. Z pozostałych listów wybrałem jedynie fragmenty wiążące się z tym problemem. Części nie opublikowane tych listów wiążą się z innymi sprawami interesującymi PPSD i ZZSP oraz PPS, a także działaczy tych organizacji.

niejszych, a część naszych abonentów, wówczas bez omyłki można by przyjąć 1200—1500 odbiorców na początek. Z tym można by zacząć, a za rok byłby „Dziennik” w naszych rękach jednym z najpoczytniejszych pism w kraju. Po trzech lub czterech latach przynosiłby dochody lepsze niż folwark.

Do tego potrzeba około 10 000 złr zakładowego kapitału, tak aby być pewnym zwycięstwa i swobodnego rozwoju na czas pewien.

Akcję całą można by rozpocząć po 1 maja bezpośrednio i wtedy też trzeba by już się zdecydować. Jeżeli zaś w jesieni by się to samo chciało zrobić, to rzecz byłaby spóźnioną o tyle, że albo „Dziennik” będzie komu innemu sprzedany, albo licząc na jego słabość, jaki konkurent powstanie.

Co Wy sami lub ludzie, którym by zależało wiele na tym, aby w przyszłej kampanii zwalczać zdradzieckich „ludowców” i całą pokrewną „reakcyjną masę” w Polsce — czyby ktoś nie znalazł się, kto by ten interes przeprowadził, przy czym ja zobowiązałbym się dać swoją firmę.

Jestem przekonany, że skoro mi się w Galicji powiodło utrzymać np. w Krakowie 4 pisma z 5000 abonentów, to dziennik pod moim kierownictwem również by wzniósł się na wyżynę 2000, a wtedy miałby już byt zapewniony. Po zniesieniu zaś stempla, np. w r. 1898, rozwinąłby się znakomicie i wyparł inne pisma [...]

2. Ignacy Daszyński do Centralizacji ZZSP, dnia 22 VII 1897 r. (Tamże, k. 119).

[...] Jeżeli Wy odmówicie, to będę pracował dalej sam dla tego planu i zwrócę się wszędzie, gdzie to tylko będzie możebnem [...].

3. Witold Jodko-Narkiewicz do Centralizacji ZZSP, dnia 28 VII 1897 r. (AZHP APPS, 305/VII/48, k. 12).

[...] Co do Dasz[ynskiego], to rzecz się tak przedstawia: pomoc Krakusom jesteście w każdym razie obowiązani, zaś dawać pieniądze na ślepo sensu nie ma; w ogóle zaś dużo pieniędzy dać nie można; ergo odpowiedzieć mu, że: 1) ze swej strony, gdy będzie potrzeba, ogłosiscie składki, jak to zrobiliście z powodu wyborów, że 2) więcej pieniędzy mógłbym chyba ja dać, że mi o tym piszecie i że go (Dasz[ynskiego]) prosicie, by mi zakomunikował ewentualną zmianę adresu, 3) co ważniejsze, doradźcie zakupowanie akcji, motywujcie tym, że amatorów na akcje znajdziecie na pewno jakąś ilość. Akcje dałyby nam możliwość kontrolowania bardziej skutecznego. Ja, gdybym się z D[aszyńskim] zobaczył, będę to samo mówił, a gdy akcje będą po 25 fl., to można będzie pewną ilość kupić (i wszystkie pieniądze ze składek pójdą na to),

przy czym będzie się ogłaszać w „Prz[edświcie]” co miesiąc, że już tyle i tyle akcji kupionych [...]

4. Witold Jodko-Narkiewicz z Thun do Centralizacji ZZSP, dnia 6 VII 1897 r. (Tamże, k. 21—24).

[...] W tej chwili wyjechał Daszyński, opisuję zatem rozmowę z nim na świeżej pamięci. Zaczął oczywiście od propagowania mnie na pismo. Będzie ono „mównicą dla całego proletariatu polskiego”, pozwoli nam wypowiadać się we wszystkich kwestiach, które nas interesują (jako przykład powtórzył parę razy: polemika z ugodowcami, z patriotami i robienie hałasu z powodu aresztowań), mnie o s o b i ś c i e da możliwość wypowiadania się bez ogródek przed całą Polską itd. Ja mu powiedziałem, że my z pismem ogromnie sympatyzujemy, ale nie wierzymy, by ono było czymś prócz organu galicyjskiego, gdyż przysyłanie korespondencji z kraju jest dopiero rzeczą do zrobienia, która może nie być wykonana, a w to, by oni bardzo zajmowali się sprawami innych zaborów, nie wierzymy, na podstawie przykładu samych posłów, którzy mówili tylko o Galicji i Austrii. Odpowiedział, że nie było czasu ani sposobności mówić o czym innym, że on by chciał okazji, która by pozwoliła mu mówić o zaborze rosyjskim. Akcyjne towarzystwo, powiada, wymaga zatwierdzenia przez ministerium, jest zatem niemożliwe, ale on chciałby zawrzeć akt notarialny, który by pozwolił nam zostać właścicielami pieniędzy i, w razie niedotrzymania warunków z ich strony, pozwolił nam wycofać fundusz na określonych warunkach. Wolałby mieć do czynienia ze mną o s o b i ś c i e niż ze Związkiem, gdyż z oddzielną osobą komitet partyjny musiałby się bardziej liczyć. Akt notarialny byłby dogodny i dla nas, bo stanowiłby gwarancję i dla niego, bo on zasłaniałby się nami bez obaw i wskazań komitetu, któremu zawsze mógłby powiedzieć, iż taka jest nasza wola, i kwita. Mówiłem mu o braku pieniędzy etc. Ma się jeszcze porozumieć z Wami i wtedy odpowiedzieć. Uchwalona będzie rzecz na zjeździe galicyjskim (5 czy 7 września), po czym otworzą się składki i zacznie agitacja. Wiedeń obiecał mu 1000 złr. Pytał, czy sądzę, że Niemcy co dadzą [...]

5. Ignacy Daszyński do W. Jodko-Narkiewicza, dnia 5 X 1897 r. (AZHP APPS, 305/VII/44, k. 124).

[...] 1) Czy mogę liczyć na to, że przystąpiacie do spółki wydającej dziennik? Jeżeli t a k, to proszę o odpowiedź pewną i stanowczą, z jaką sumą?

2) Czy bylibyście skłonni do spółki ze mną celem urządzenia instytucji księgarsko-nakładowej, którą na wszelki sposób wprowadzam w życie za kilka miesięcy, bez względu na to, czy będzie dziennik, czy nie. Interes ten wydawniczy chcę wziąć na własne ryzyko i mam zamiar tak

go rozszerzyć, aby partyjna literatura kosztowała minimum. Liczę nawet na czysty dochód; pomimo że kapitał zakładowy będzie większy na 5—6000 złr. Gdybyście przystąpili do spółki, to oczywiście z udziałem w rozwoju interesu.

Bądźcie łaskawi odpowiedzieć mi dokładnie na oba pytania, bo w tych tygodniach muszę już zacząć zabiegi o koncesję, urządzić kolportaż na większą skalę itd.

Oczywiście, że mam także na myśli wydawanie dzieł i dziełek przyrodniczych czy socjalno-politycznych, tak aby z czasem otworzyć w Polsce coś w rodzaju sztudgardzkiego Dietza [...] ⁴⁰

6. Kopia listu Jodko-Narkiewicza do Ignacego Daszyńskiego, dnia 24 XI 1899 r., przesłana do Londynu (AZHP APPS, 305/VII/48, k. 88—91).

Kochany Ignacy!

List Wasz posłałem do CKR i od niego będzie zależało, czy mamy dawać i zbierać składki na pismo, czy nie. Oczywiście, iż faceci gorąco życzyliby sobie pomoc Wam, aczkolwiek tylko ze względu na interes ruchu w Galicji: o ile to się tyczy innych zaborów, nie oczekują oni, tak samo jak i ja, wielkiej pomocy ze strony pisma codziennego. Ale co zdaniem moim byłoby tu celowe to, gdybyście przedstawili Waszej egzekutywie (galicyjskiej) potrzebę oficjalnego zwrócenia się do CKR. Będzie to użyteczne z dwóch względów: przede wszystkim tak jak teraz rzeczy stoją, Wy zajmujecie się sprawą pisma, ale więcej nikt w Galicji, nawet składek nikt nie zbiera; po wtóre sądzę, iż dobrze byłoby, gdyby między zarządem partii galicyjskiej a CKR istniały stosunki oficjalne, obawiam się bowiem, że niektórzy z Waszych facetów po prostu nie zdają sobie sprawy z naszych stosunków organizacyjnych, a gdyby nawet moje przypuszczenia były zbyt pesymistyczne, to w każdym razie podobne nawiązanie stosunków będzie użyteczne, może wtenczas „Naprzód” przestanie umieszczać artykuły obciążające nas za to, żeśmy rzekomo nigdy nie pomagali ruchowi galicyjskiemu. List trzeba adresować oczywiście do Londynu.

Nie sądzicie, iżbym Wam robił obstrukcję i chciał odwlec załatwienie sprawy: jestem tego zdania, że się w kwestii pisma trzeba stanowczo raz zdecydować, ale w podziw mię to wprawia, że się u Was najmniejszą [!] agitację nie prowadzi za pismem, a z drugiej strony strasznie już się namnożyło objawów jakiejś dziwnej zaściankowej nienawiści, iż nie wiem czego, w stosunku towarzyszy galicyjskich do nas, więc rad bym skorzystał z każdej sposobności, by ludzi z sobą zbliżyć.

W sprawie korespondencji piszę też oczywiście, a w tych dniach

⁴⁰ J.H.W. Dietz — niemiecka firma wydawnicza w Stuttgarcie.

писаłem z prośbą o wystaranie się korespondenta dla „Prawa Ludu”.
Witold.

7. Ignacy Daszyński do Leona Wasilewskiego z Wiednia, dnia 23 XI 1899 r. (AZHP APPS, 305/VII/44, k. 63).

[...] Chodzi nam bardzo o dziennikarskie poparcie, którego moglibyśmy dostarczyć Warszawie i Królestwu. W tym celu potrzebować będziemy dzielnego korespondenta z Warszawy i innych przygodnych z innych ośrodków naszych w Królestwie, na Litwie itd. [...]

8. Ignacy Daszyński do CKR z Krakowa, dnia 14 I 1900 r. (AZHP APPS, 305/II/8, k. 14).

Szanowni Towarzysze!

Na dzisiejszym posiedzeniu Komitetu Wykonawczego polskiej Partii socjal-demokratycznej Galicji i Śląska postanowiono zwrócić się do Was z następującą sprawą:

Dążeniem naszym jest doprowadzenie ruchu socjalistycznego we wszystkich trzech zaborach Polski do takiej zgodności i uświadomienia wspólnych interesów proletariatu polskiego, żeby nie tylko uniknąć wspólnych starć i nieporozumień, ale wzajemnie się wspierać i pomagać w ruchu politycznym, społecznym i narodowo-kulturalnym zorganizowanych robotników polskich całego narodu.

Szukaliśmy tedy od dawna wszelkich sposobności do wyrażenia naszych dążeń narodowej solidarności. Niestety, mogło się to odbywać tylko przygodnie na zjazdach i dotyczyło tylko ogólnego naszego postępowania. Obecnie proponujemy Wam stałe znoszenie się z egzekutywą naszą przez wyznaczonego z Waszej strony delegata, który by mógł w obradach naszych uczestniczyć.

Gdyby na tej drodze udało się zespolic siły naszych organizacji do wspólnej pracy i ułatwić wzajemne porozumienie się, zrobilibyśmy krok naprzód dla wszystkich nas upragniony.

W określaniu pełnomocnictw Waszego delegata nie wchodzimy zupełnie: wspólna praca określi je najlepiej. Czekamy Waszej odpowiedzi i zasyłamy braterskie pozdrowienia. Za komitet wykonawczy: Jan Englisch, Ignacy Daszyński [pieczęć owalna: Komitet Wykonawczy Partii Socjalno-Demokratycznej dla Galicji i Śląska].